Numer 69. **Lwów dnia 9 Czerwca — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej: ćwierćrocznie 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu.
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 8. czerwca.

Skonfederowane stronnictwa postępowe odbywają obecnie naradę celem ułożenia jednolitego programu wyborczego. Nieprzesądzając rezultatu tych narad, można już dzisiaj wnioskować, że jeśli wyjdzie jakiś spólny program mamelucko tromtadracki to chyba na zasadzie „złapał Kozak Tatarzyna a Tatarzyn za łeb trzyma“, bo trudno aby stronnictwa do niedawna prowadzące tak zajadłą walkę, idące dotąd w tak sprzecznych kierunkach mogły naraz pojednać się w spólnym programie, któryby obejmował zarazem i sympatyą do centralistycznych liberałów i radykałów wiedeńskich, której się dotąd stronnictwo i organ p. Ziemiałkowskiego niewyrzekło i związki z ultraopozycyą i husytyzmem czeskim, z którym jeszcze p. Smolka nie zerwał. Zgoła ta nagła miłość przypomina nam tytuł jakiejś francuskiej powieści *l' amour par haine.*

Tak, łącznikiem trzech konfederujących się stronnictw jeśli nie jest nienawiść to jest antagonizm i duch opozycyi. Jeśli mamy sądzić po organach trzech stronnictw to widzimy, że *Kraj* i *Dziennik Lwowski* tradycyjnie tworzące opozycyę dla opozycyi, bo ich racyą bytu jest opozycya, że nadto *Dziennik Polski*, który zbyt długo na dziennik galicyjski duchem negacyi przesiąknięty umiał się utrzymać w roli niemal ministeryalnej i półurzędowej, jak długo sprawa była z liberałami niemieckiemi — teraz wszystkie te trzy dzienniki idą na wyścigi w opozycyi kiedy sprawa z ministrem-rodakiem w tak trudnem znachodzącym się położeniu. Oto pierwszy łącznik: utrudnianie stanowiska ministerstwu pojednawczemu dla tego zapewne, że przez Polaka prowadzonemu.

Aby poszukać dalej łączników zasadniczych nie z antagonizmu już osobistego ale z przekonań wypływającego okaże nam się, że między stronnictwami, jeśli to miano użyczyć im się godzi, *Dziennika Lwowskiego*, *Polskiego* i *Kraju* jest spólność. Zawsze one są w zgodzie, kiedy chodzi o uderzenie na Kościół, duchowieństwo, zakony, jakeśmy tego mieli świeży dowód kiedy z prywatnej notatki ostrzegającej, że jakaś książka jest na indeksie i nie wolno jej katolikom czytać, uczyniono zbrodnię i wszystkie te trzy dzienniki przekręcając doniesienie uczyniły wielki alarm jakoby Jezuici zaprowadzali inkwizycyę, zapewne bowiem według nocyi historycznej tych dzienników czynią one zakon fundacyi św. Ignacego odpowiedzialnym za inkwizycyę św.

Więc jest między tymi organami łączność nie tylko w kalumii ale w systematycznej nienawiści do Kościoła. Oto jedyna cecha liberalizmu i postępu jaką one posiadają. W szpaltach tych dzienników niedostrzedz nigdzie ducha wolności, ani ducha postępu, zacofane są one i wsteczne, bo cały postęp cywilizacyi jakby dla nich nie istniał, uwięzły one na kilku teoryach w roku 1848 przyniesionych do kraju a odtąd odżywianych niskiemi materyalistycznemi wymysłami judaizmu wiedeńskiego. Warto walczyć z postępem i hamować jego zbytni zapęd naruszający częstokroć święte i niezmienne zasady, ale gdy ten postęp coś przynosi, coś produkuje i wydaje z siebie.

Co reprezentują te postępowe galicyjskie organa i czy wolność? a któż najobrzydliwszą bronią potwarzy i cynicznego kłamstwa stara się teroryzować wszystkich. Czy demokracyą? a cóż one przynoszą dla ludu i gdzie ich usiłowania podniesienia tego ludu?

Nie ma przeto nic dodatniego, nic twórczego, nic postępowego w owych frakcyach i organach postępowych.

Dziś chodzi tylko o połów niewiniątek politycznych przed wyborami, o zamącenie tej wody, którąby się mogła nieco ustać i wyczyścić, gdyby nietoczono z kałuży, którą dla opinii w naszym kraju tego rodzaju dziennikarstwo stanowi.

Nie wiele się przeto spodziewać możemy ze zjazdu stronnictw postępowych i z koalicyi pp. Ziemiałkowskiego, Smolki i Samelsona. Jedyne nasze życzenie, aby ruch wyborczy samodzielnie mógł się objawiać, niejako ignorując drobiazgową agitacyę dziennikarską i intrygi frakcyjne.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.
na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Od Klementyny	4 złr.	— ct.
Od Wojciecha kmiecia	3 „	— „
N. N.	2 „	— „
Od żywego różańca	16 „	66 „
Razem	25 „	66 „
Z przeniesienia	3608 „	67 „
Razem	3634 „	33 „

Wiadomości polityczne.

Rzym. Dziennik *Le Monde* powiada, iż pomimo olbrzymiej liczby mowców zapisanych do głosu w kwestyi dogmatu nieomylności, jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż ten dogmat ogłoszony zostanie w dzień uroczystości św. Piotra.

Jednocześnie z poważnemi rozprawami toczącemi się w obrębie Soboru, najwybitniejsi członkowie takzwanej większości i mniejszości soborowej debatują żywo między sobą w celu ułożenia dla definicyi dogmatu nieomylności takiej formuły, któraby wszelkie sprzeczne pogodziła opinie. Myśl tę podali Biskupi niemieccy, i jeśli ona, jak jest bardzo prawdopodobnem, przyjmie się i skutek przyniesie, dyskusya w łonie Soboru natychmiast zawieszoną zostanie, w celu wydania kanonu stosownego do formy z jednej i z drugiej strony przyjętej.

Tenże dziennik w korespondencyi z Rzymu z d. 2 b. m. zapewnia, iż stanowczo postanowiono odroczyć Sobor aż do 15 października. Kardynałowie-legaci prezydujący na Soborze powiadomili o tem Biskupów, aby ci, którzyby chcieli na czas zawieszenia obrad do swoich dyecezyj wyjechać, mogli stosowne do tego rozpocząć kroki. — Rozpoczęto już ogromne przygotowania do świetnego obchodu uroczystości św. Piotra, w który to dzień ma być prawdopodobnie ogłoszoną definicya nieomylności Papieża. Iluminacya ma być wspaniała, bo nietylko fasada i kopuła św. Piotra, ale całe miasto świetnie iluminowane będzie. Sztuczne ognie przygotowują się na Monte Pincio i mają wyobrażać symbolicznie dogmat nieomylności.

— *Times* donosi o śmierci Mgra Dra Grant, Biskupa katolickiego z Southwark. Zgon jego miał miejsce d. 1 b. m. w Rzymie, gdzie przybył na Sobor powszechny. Mgr. Grant był rektorem angielskiego kolegium po Kardynale Wisemanie, a od r. 1851 piastował godność Biskupią.

Dnia 30 maja odbyło się w Bazylice watykańskiej 61 z kolei jeneralne posiedzenie Ojców Soboru pod prezydencyą Kardynała De Angelis. O godzinie pół do 9tej zrana wizytator apostolski w Szkocyi Mgr. Karol Eyre, Arcybiskup z Anazarba *in partibus in fidelium*, odprawił mszę św. Poczem Kardynał De Angelis odmówiwszy zwykłą modlitwę *Adsumus Domine, Sancte Spiritus*, oświadczył, iż posiedzenie jest otwarte, i udzielił głos Mgrowi Jean-Martin Spalding,

Obrazek z Powstania 1863 r.

(*w 3ech odsłonach*).

Trzem siostrzyczkom przypisany.

Przez M. G.

(Dokończenie.)

Tadzio (klękając).

Dość już siostro. Przysięgam, że za moje czyny
Wstydzić ci się tam w niebie nie będzie przyczyny,
Chrześcianinem, Polakiem, zostanę wieczyście!
Ach, tak mi ciemno w duszy... a wzdy uroczyście,
I boli... moja droga, okrutnaś niezmiernie!
Sobie zabierasz róże.. mnie zostawiasz ciernie —
Jakżeś mogła bez Tadzia pobiec na męczeństwo?
(Płacze, potem zrywa się).

Wanda (zatrzymując go).

Gdzie idziesz?

Tadzio.

Po rodziców.

Wanda.

Stój: błogosławieństwo
Uproś mi ojca, matki... zostań jeszcze chwilę,
Powiedz całej rodzinie, że ją żegnam mile
I Zdzisławowi...

Tadzio.

Zdzisław idzie do powstania.

Wanda (uradowana).

O! co mówisz?... to uśmiech mojego konania,
Ostatni uśmiech w życiu!... drogi ty Zdzisławie,
Gdym cię chłodnym widziała w naszej świętej sprawie,
Nieraz w zbytnie porywy, żal wybuchał wrzący
I może wyrzutami zasmucał niechcący...
Powiedz mu to dziś Tadziu, powiedz: niech wybaczy,
Bo na tych co się kocha tak trudno inaczej,
Niżeli w górę patrzyć, i każda ich wina,
Tak potrójnem ostrzem serce nam rozcina!

Tadzio (wyrywając się).

Puść już na miłość Boską, bo mdlejesz.

Wanda.

Mój miły...

Tadzio.

Nie słucham, aż gdy wrócę (wybiega).

Wanda.

Spiesz się tracę siły...

Scena V.

Wanda sama (bardzo cichutko).

Z wonią fiołków,
Do mych aniołków,
Lotem skowronka,
Już tego dzionka
Ulecę....

(słania się, chwila ciszy, potem wstaje z oznakami niepokoju).

Zaciemnia mi się w oczach... krzyża twego Panie,
O Panie, krzyża Twego? czy to już konanie?

Świat mi blednie,
Czoło krzepnie,
A w piersi żar...
Dzięki Boże,
Dzięki Maryo
Za życia dar!
Ziemio kochana,
Ziemio krwią zlana,
Żegnaj mi!
Blask Stwórcy mego,
Przenajświętszego,
Duszy lśni...
. . . .
O chwilo wielka,
Już władza wszelka,
Ustaje.
A duch mój żywy,
Z ciała szczęśliwy,
Zmartwychpowstaje!
Duch obraz Boży,
Gdy zgon się sroży,
Przed Bogiem staje.
Przed swoim wzorem,
I pierwotworem
Przed Tobą Panie!
Oko w oko spojrzę w Ciebie,
I tem samem bedę w niebie
W nieśmiertelność mnie odziejesz!
Jednem tchnieniem ze mnie zwiejesz,
To co ludzkie — co nieczyste,

Arcybiskupowi z Baltimore, członkowi komisyi o wierze. Po tym mowcy, który w imieniu rzeczonej komisyi odpowiedział na objekcye podniesione na zeszłem posiedzeniu, przemawiali z kolei w tymże samym przedmiocie: Mgr. Piotr Marek Lebreton, Biskup z Puy.

Mgr. Eugeniusz Lachat Biskup z Bâle; Mgr. Juliusz Lenti, Biskup z Nepi i Sutri; Mgr. Laurent Gastaldi, Biskup z Saluces, Mgr. Feliks Las Cases, Biskup z Constantine.

Mgr. Efrem-Maria Garrelon, zakonu bosych Karmelitów Biskup z Nemesis, wikaryusz apostolski w Quilon.

Ponieważ godzina była już spóźniona, posiedzenie zostało zamknięte przez Kardynała De Angelis, który powiadomił Biskupów, iż następne posiedzenie odbędzie się nazajutrz t. j. 31 maja.

Dnia 24 maja Wielebni OO. doradzcy w kongregacyi obrzędów zgromadzili się na przygotowawczą sesyę w celu przepatrzenia i zastanowienia się nad cudami doznanemi za przyczyną błogosławionego Benedykta Józefa Labre, od czasu jego beatyfikacyi, która miała miejsce 20 maja 1860 r. — Zgromadzeniu temu przewodniczył Kardynał Patrizzi, prefekt św. kongregacyi i sprawozdawca w tym procesie. Tegoż samego dnia wedle przyjętego zwyczaju, Przenajśw. Sakrament był wystawiony w Kościele Santa Maria in Trivio.

Dla tych co systematycznie oskarżają Stolicę Apostolską o despotyczny wpływ na zdanie Ojców Soboru, niech posłuży fakt następny jako dowód zupełnie przeciwnego stanu rzeczy. Liczba zapisanych do głosu w kwestyi nieomylności z każdym dniem tak wzrastała, iż w końcu przeszła cyfrę stu. Mowy są zazwyczaj długie, wypowiadane z powolnością i uwagą konieczną w rozprawach teologicznych; obawiano się więc słusznie, by dyskusye przedwstępne nie przeciągnęły się nad miarę i wielu Biskupów zażądało przejścia do rozpraw nad pojedyńczemi artykułami *proemium* i czterech rozdziałów. By takie żądanie osiągnęło skutek, potrzeba według przyjętego prawa 10 tylko głosów. Tymczasem około 500 Biskupów wyraziło podobne żądanie. Jednak prezydenci obmyślili inny środek zmniejszenia ilości zapisanych do głosu. Zaproponowali mowcom z większości, by się zrzekli głosu a pozostawili wolność mówienia przeciwnikom, którzy rychło muszą się wyczerpać. Poczem przystąpić mają do dyskusyi nad artykułami rozdziałów, do poprawek i głosowania W skutek tego na ostatniej kongregacyi 5 czy 6 Biskupów z większości cofnęli swe nazwiska z listy zapisanych do głosu, co uczyniło bardzo dobre wrażenie.

Czytamy w *Gazette du Midi:*

Oto jest tekst adresu do Piusa IX, podpisanego w zeszłym tygodniu w Marsylii, a wyprawionego w tych dniach do Rzymu Adres ten jest pierwszym we Francyi w imieniu wiernych świeckich. To się słusznie należało od miasta zwanego w starożytności siostrą Rzymu. Lista podpisów zawiera mnóstwo imion osób znakomitych, należących do rozmaitych profesyj. — Adres ten brzmi jak następuje:

Ojcze święty!

Katolicy z Marsylii, niżej podpisani, uważają za swój obowiązek zanieść do stóp Waszej Świątobliwości wyrażenia ich głębokiej miłości dla Apostolskiej Stolicy i wyznanie ich niezachwianej wiary we wszystkie przywileje nadane Jej przez Pana naszego Jezusa Chrystusa w osobie Piotra świętego.

Kościoł w Marsylii miał szczęście i zaszczyt być założonym za czasów jeszcze Apostolskich przez Tego właśnie, którego Chrystus nazwał przyjacielem swoim, na którego grobie płakał, i którego z łona śmierci powołał do wiecznego żywota.— Dzieci św. Łazarza, nie zapomnimy nigdy żeśmy winni Jezusowi Panu tę miłość z jaką Chrystus był dla Tego, który powołał ojców naszych do wiary; a jakżebyśmy lepiej zdołali tej naszej dowieść miłości, jeśli nie przez nieograniczone poddanie wikaryuszowi Chrystusa na ziemi? Racz więc przyjąć, Ojcze święty, publiczne świadectwo naszej wiary i przywiązania. Uznajemy to z roskoszą i otwarcie wyznajemy, iż Piotr żyje w Tobie i przez usta Twoje przemawia iż jak on, Ty jesteś opoką, na której Chrystus swój Kościoł zbudował, czujnym szafarzem, któremu oddał klucze królestwa niebieskiego, najwyższym pasterzem, do którego wyrzekł: paś owce moje, paś baranki moje, utwierdzeniem braci twoich nieomylnych w episkopacie. Wraz z Ojcami świętymi i powszechnemi soborami uważamy Ciebie, Ojcze święty, jako centrum jedności; Ty jesteś wiernym świadkiem i doktorem prawdy, ojcem wielkiej rodziny dzieci bożych, najwyższym naczelnikiem powszechnego Kościoła, którym rządzisz i pełnością apostolskiej władzy. Duch kłamstwa pragnie zaćmić najpiękniejszą prerogatywę Twojej Stolicy, — nieomylność; chmury błędu zagrażają starodawnej wierze przodków naszych. Powstań, Ojcze święty, i uczyń, by zabłysło wszystkim słodkie światło prawdy, obyś już w krótce (to jest życzenie najgorętsze serc naszych) mógł na czele wielebnych Ojców Soboru wyrzec najwyższy wyrok, na który świat cały czeka, a który potępiając wszystkie przeciwne doktryny, uwieńczy uroczyste deklaracye Lyonu i Florencyi: następca Piotra na mocy obietnic Pana naszego Jezusa Chrystusa nie może błądzić w naukach swoich wygłoszonych *ex cathedra*; słowo jego jest nieomylne, wyroki jego bez odwołania.

Ze drżeniem oczekujemy tego ogłoszenia, będziemy błogosławić Wielkiego Papieża, który potwierdzając prawdę, na którą szatan uderza, zapewni zbawienie światu; z tą samą radością z jaką powitano definicyę Niepokalanego Poczęcia NPanny przyjęte będzie niechybnie ogłoszenie nieomylności. Marsylia nie ustąpi w tem żadnemu miastu naszej arcy-chrześciańskiej Francyi, bo, powtarzamy z roskoszą, taką była zawsze wiara tego miasta, które otrzymało bezpośrednio nasienie bożej nauki. U stóp Twoich, Ojcze święty, błagamy błogosławieństwa Twego, błogosław miastu naszemu, narodowi i dyecezyi, błogosław nam, których serca wciąż ku Tobie zwrócone, będą ci wierne na zawsze. Jesteśmy szczęśliwi że w poczuciu najgłębszej pokory możemy wyznać iż jesteśmy Waszej Świątobliwości poddanymi, wiernymi i kochającymi synami.

Podpisy.

Rzym. Dnia 4 b. m. znaczna większość oświadczyła się za zamknięciem dyskusyi jeneralnej w kwestyi nieomylności, w skutek czego na poniedziałkowej kongregacyi miano przystąpić do rozpraw nad artykułami.

Następne 62 posiedzenie Soboru odbyło się 31 maja w Bazylice św. Piotra w Watykanie.

O godzinie pół do dziewiątej zrana Arcybiskup z la Plata Mgr. Piotr-Józef Puch y Solona wyszedł ze mszą św.

Kardynał De Angelis odmówiwszy zwykłe modlitwy *(Adsumus, Domine Sancte Spiritus)*, przedstawił zgromadzeniu przyczyny przez jednego z amerykańskich Biskupów podane, dla których ten nie mógł przybyć na Sobor i inną jeszcze prośbę trzech prałatów chcących Rzym opuścić. Komisya uznała słuszność prośb tych. Ojcowie głosowali za udzieleniem żądanego pozwolenia, zastrzegłszy wszakże konieczność ratyfikacyi Ojca św. — Poczem przystąpiono do obrad nad schematem *De Romano Pontifice*.

Przemawiali z kolei:

Mgr. Andrzej-Ignacy Schaepman Arcybiskup z Utrecht, w imieniu komisyi o wierze.

Mgr. Józef Valerga Patryarcha jerozolimski.

Mgr. Antoni Claret y Clara Arcybiskup trajanopolski *in partibus*.

Mgr. Jan Chrzciciel Purcell Arcybiskup z Cincinnati.

Mgr. Tomasz Ludwik Connolly, Arcybiskup z Halifax.

Po skończonych przemówieniach Kardynał De Angelis uwiadomił Ojców o śmierci Mgra Odin Arcybiskupa Nowego Orleanu i przytoczywszy zasługi tego czcigodnego prałata, polecił duszę jego modłom Soboru.

Posiedzenie zamknięto o godzinie pierwszej z południa. Następne miało się odbyć dopiero we czwartek, tj. 2 czerwca ponieważ we środę z powodu rocznicy śmierci Grzegorza XVI byli obecni na nabożeństwie żałobnem w papieskiej kaplicy.

Ojciec św. przesłał p. Ludwikowi Veuillot Brewe, w którem przesełając błogosławieństwo jemu i rodzinie jego oraz spółpracownikom *Univers'a* wyraża mu swoję wdzięczność za gorliwe powstawanie w obronie tyle uciemiężonego Kościoła i za przesłane 100.000 fr. na koszta Soboru.

Paryż d. 4 czerwca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Ollivier odpowiada na interpelacyę p. Bethmont (o dozwolenie przedwyborczych zgromadzeń w wyborach do rad departamentowych) w następujący sposób: „Mojem zdaniem, zgromadzenia przedwyborcze dozwolone być powinny, ale obecna ustawa nie pozwala na to. Trudnem jest stanowisko ministerstwa; raz czynią mu zarzut, że idzie naprzód nadto, spiesznie, to znowu, że postępuje powoli; gabinet stoi między dwoma przeciwnemi i walczącemi z sobą kierunkami. Pragnie on postawić rzecz jasno. Gabinet jest dziś ten sam jaki był. Gabinet z 2go stycznia ma ciężki ale chlubny obowiązek ugruntować spokojną wolność bez rewolucyi. Nie poświęci on nigdy ani jednej ani drugiej sprawy, której broni. Gabinet nie ma tylko sposobności, by utrwalił wolność, mianowicie, by się mógł cofnąć przed uchwałą Izby. W dzień ten, w którym gabinet w skutek uchwały Izby upadnie, parlamentarne rządy stanowczo utrwalone zostaną. Wczorajsze głosowania zachwiały ufność gabinetu do Izby". Na końcu przemówienia oświadczył Ollivier, iż z tego pytania czyni kwestyę gabinetową. — Izba uchwaliła jednogłośnie 188 głosami proste przejście do porządku dziennego.

Patrie zapewnia, iż twierdzenie rzymskiego korespondenta *Augsb. Al. Ztg.* o nowej nocie Olliviera, którą markiz de Banneville miał wręczyć Kard. Antonellemu, jest zupełnie bez podstawy.

Do *Correspondance du Nord-Est* piszą z Petersburga d. 27 maja: Uroczystość św. Cyrylla i Metodyusza dała powód tego roku jak zwykle do wielkiej manifestacyi panslawistycznej. Po ukończonych religijnych obrzędach komitet sławiański odbywał posiedzenie, poczem nastąpił świetny bankiet. Telegramy rozesłano do Pragi, Belgradu, Konstantynopola i t. d. Bohaterem dnia tego był (któżby to przypuszczał) Mgr. Strossmayer. Komitetowi chcieli wyzyskać na korzyść panslawizmu myśl podjętą przez tego Biskupa na Soborze. P. Łamanskoj, który wzniósł toast na cześć jego, w przemówieniu swojem podnosił zasługi Biskupa w sprawie słowiańszczyzny poniesione zwłaszcza przez jego wystąpienie przeciw nieomylności. Mowca zachęcał innych Biskupów słowiańskich do naśladowania Mgra Strossmayera i usu-

---

Boś ty piękno rzeczywiste,
Źródło natchnień i zapału,
Tyś Ideał — Ideału!
. . . .
(upada i drzy, potem znowu wstaje).
Ciemno.... gdzież mogiła,
Bym się pomodliła,
Modlitwą ostatnią,
Za młódź moją bratnią?
(wlecze się do ruin domu i natrafia rękami na flagę polską).
Cóż to?... ach! tyś kotwico moja!... obok ciebie,
Tu... tu zasnę... a potem... obudzę się w niebie!
. . . .
Już mi lepiej w uścisku twym... już bardzo miło...
Jezu, Maryo, Józefie... wszystko się skończyło!
(długa chwila milczenia — potem szepce dogorywającym głosem.)
Pod cieniem flagi Orła Białego,
W ręce Twe Panie szlę ducha mego! (pada).

Scena VI.
Nadchodzą Zawierucha i Lola.

Zawierucha.
Tutaj ci już sam na sam mogę złożyć dzięki,
Żeś raczyła nie wzgardzić podporą mej ręki,
I zechciała na chwilę opuścić biesiadę,
Byśmy się rozmówili za nim znów pojadę..

Lola.
O nie wspominaj o tem!...
(przysłuchuje się wrzawie uczty dochodzącej zdaleka).
Słyszysz jak twe zuchy
Piją tam z naszym ludem zdrowie Zawieruchy?
A tu znów pośród ciszy i wonności zorzy,
W dwójnasób nam w przyrodzie widny obraz Boży,
I w mojem sercu świeżo, uciesznie, świetlano
Jakby o wschodzie szczęścia, wszystko we mnie rano!
A jednak gdzieś tam w głębi, wbrew uśmiechom losu
Tęsknota drga przeczuciem ponownego ciosu.
Jak słońce, gdy wśród burzy obłoki przedziera,
Jak spłakane deszczem roślinki wyziera,
Barwiąc je różowemi zawojami tęczy,
Nim powtórnie nad nimi ulewa zajęczy
Tak obecny poranek zda mi się być w życiu
Krótką chwilą wytchnienia w ciężkiem gradobiciu!

Kazimierz.
Odwagi, miła moja! odwagi nam trzeba
Wszakże chwile podobne na to dają nieba
By w nich zaczerpnąć siły do dalszego boju
Darmo — nie człowiekowi żyć tutaj w pokoju
Krzyż mu godłem, krzyż bronią a szczęście nie celem,
Jedno ułatwiającym drogę przyjacielem.
Lecz my stale pogodne zachowamy czoło,
Choćby cały war piekła piętrzył się w około,
Bo żeglując we dwoje po świata powodzi,
W Bogu zatkniem kotwicę naszej spólnej łodzi.

Lola (przerażona.)
O mój drogi! ktoś jęknął tam, w zwaliskach domu!

Kazimierz.
Może jaki powstaniec ranny, pokryjomu..

Lola.
O głos to był nie męzki.. głos jakiś mi znany..
Ale patrz... pod chorągwią.. Ach na Boskie rany,
Wszak to siostra moja!
(Biegnie do Wandy.)

Kazimierz (wstrzymując ją.)
Pozwól niech zobaczę....

Lola (z krzykiem.)
Kazimierzu ratuj, ratuj! ona niby płacze,
A nie patrzy ni wzrokiem mi nie odpowiada.

Kazimierz (nachylając się nad nią.)
Zemdlona może.. wody...

Lola.
Jakaż strasznie blada,
I zimna niby marmur! przebóg, oczy zwarła.

Tadzio (wpada)
Wandziu, na miłość Boską! o Wandziu...

Kazimierz (smutno.)
Umarła!
(Przybiegają rodzice domowi i z głośnym płaczem obstępują zwłoki.)

Kazimierz.
(Do siebie występując na przód sceny)
Grom po gromie! o Maryo!... ależ nie dziwota,
Że nam tak wcześnie zgasła ta piękna istota!
Wszakże ona uczuciem mieszkała już w niebie,
Dla Boga i ojczyzny ciągle święcąc siebie,
Więc też z całem jej życiem i śmierć poszla w parze,
Skonała śród modlitwy, przy polskim sztandarze!

nięcia tym sposobem jednej z największych przyczyn rozdziału Sławian katolików i nie-katolików.

Wilno. Ksiądz Żyliński administrator dyecezyi wileńskiej przekupiony przez Moskali nie ustaje prześladować księży wzbraniających się poddać nowo obmyślanym przez rząd środkom russyfikacyi wprost prowadzącym do schizmy. Trzech profesorów w seminaryum wileńskiem ocalonych do tychczas, musiało miasto opuścić z rozkazu Żylińskiego, by zająć skromne miejsca wikaryuszów małych parafii. Rektor tegoż seminaryum ks. Zdanowicz, zastąpiony został przez ks. Tupalskiego jednego z najgorliwszych adeptów Żylińskiego. Mnóstwo kapłanów, którzy nie chcieli podpisać nowego adresu zredagowanego przez administratora dyecezyi i potępiającego wystąpienie ks. Piotrowicza musiało ustąpić miejsc swoich niegodziwym apostatom wypierającym się Boga i ojczyzny. Żyliński stara się rekrutować sobie nowych adeptów bądź za pomocą groźb, które przy jego wpływach łatwo przyjść mogą do skutku, ponieważ rząd dał mu nieograniczoną władzę w tem wszystkiem co się tyczy duchowieństwa katolickiego, bądź też za pomocą obietnic. Władze miejscowe otaczają go wielkiem poszanowaniem; na przechadzkę wyjeżdża zawsze w powozie otoczony policyą Przed pokój jego jest nią zapełniony.

Z największą ścisłością ścigają tych, którzy publicznie ośmielają się wyrazić swoję pogardę dla tego człowieka znienawidzonego przez całą ludność wileńską Nie dawno pewna kobieta, która wychodząc z kościoła ośmieliła się użyć nie zbyt pochlebnych dla Żylińskiego wyrazów, została natychmiast aresztowaną i przeniesioną do cytadeli. Umieszczono ją między największymi zbrodniarzami i oskarzają o bluźnierstwo i świętokradztwo.

Rospacz między duchowieństwem dochodzi do ostatnich granic, każdy choćby najlepiej swoje obowiązki wypełniający kapłan czuje, że lada chwila może być porwany lub wysłany do klasztoru, który czasem zastępuje miejsce więzienia. W klasztorach tych mieszczą tych biednych księży po pięciu w jednej maleńkiej celi, nie dozwalając używać powietrza i morząc głodem. (*Corr. du Nord-Est.*)

Warszawa. Aresztowanie naczelnika dywizyi i kilku urzędników policyjno administracyjnych sprawiło ogromne wrażenie. Urzędnicy ci stali się winni wielu nadużyć władzy nie mówiąe już o niezliczonej liczbie innego rodzaju ekscesów. Skandaliczne ich postępowanie znanem było od dawna, ale pod rządem tak głęboko moralnym i sprawiedliwym nikt nie chciał i nie śmiał skarg zanosić. Przypadek odkrył cały szereg pięknych postępków tych panów. Sposób, w jaki te nadużycia doszły do wiadomości wyższej władzy, nie dozwolił pokrywać ich milczeniem. By jednak uniknąć większego rozgłosu winni, po największej części rodowici Moskale nie stają przed sądem kryminalnym, ale są sądzeni przez osobną wojenną komisyę urzędującą nieustannie w fortecy.

Dzienniki moskiewskie donosiły pod d. 25 maja o wielkich przygotowaniach jakie podjęto na przyjęcie cara, wracającego z Ems. Tysiące robotników zajętych było przy malowaniu domów i parkanów na ulicach, któremi najjaśniejszy miał przejeżdżać, by żadna chropowatość i niekształtność nie raziła wzroku jego carskiej mości. Mieszczaństwo otrzymało r o z k a z urządzenia balu, na który składkę zrobiono. W dzień przejazdu cara miano także inaugurować statuę księcia Paszkiewicza wzniesioną przed namiestnikowskim pałacem na krakowskiem przedmieściu.

Królestwo polskie. Tego samego pióra co dwa już zamieszczone listy otrzymujemy z Królestwa Polskiego następujące uwagi:

Wszystko u nas już pod przemocą i wszystko skrępowane i skute żelaznemi okowy, mimo, że bierna opozycya 1861—2 i powstanie 1863—4 doprowadziły do niespotykanych niemal w historyi rozmiarów ducha oporu na każdem polu i we wszystkich stosunkach. Dziś, rzec można, nie ma stosunku, w któryby się nie byli wdarli Moskale, nie ma pola, któregoby po swojemu nieowładnęli i w niem nie zapanowali, nie ma też na całym obszarze Polski instytucyi, zasady, prawa, któreby nie było uległo, człowieka, którýby nie ugiął czoła pod jarzmem. Gdzie wrzała walka rozpaczna, oporna, wszystko rzucająca na kartę i wszystkich od najwznioślejszych do najzdrożniejszych, od bohaterstwa i niezrównanego poświęcenia do straszliwego terroryzmu wzywająca środków, tam zalegla teraz nie śmierć, lecz sen mający znamiona martwoty. Tu już nie ma mowy o obronie narodowości, ale własności bronić nie można. Na jednem tylko polu od lat siedmiu bezkrwawa toczy się walka, w jednym tylko stosunku opór nie tylko nie ustaje ale prawie się zwiększa, jedna tylko instytucya jakkolwiek ulega, nie poddaje się, a instytucyą tą, ostatnią warownią naszą, jest Kościoł.

Gdyby znów przyszła kiedy potrzeba dyplomacyi zachodniej upomnienia się o los Polski, mógłby ks. Gorczakow na tej samej zasadzie, jaką rozwinął w czasie kampanii dyplomatycznej za Polską, że to jest sprawa wewnętrzna Rosyi, odpowiedzieć parafrazując słowa Sebastianiego *l'ordre règne en Pologne*, bo zaiste t a k i e g o porządku trudno sobie pomyśleć, jaki umie utrzymać obuch rosyjski. W jednej tylko kwestyi ta odpowiedź by mu nie posłużyła, o jednym tylko stosunku wewnętrznym krajów polskich pod rządem rosyjskim nie mógłby powiedzieć, że w nim porządek przywrócony, to jest w kwestyi Kościoła katolickiego. Wszystko uległo, na tem jednem polu tylko toczy się walka.

Niech zechcą dobrze rozważyć ci mniemani katolicy, którzy zwykli szermować słowem ultramontanizm, jako niby przeciwnym interesom narodowym polskim, czy byłaby siła, czy znalazłaby się podstawa do tego oporu i do tej wytrwałej walki, gdyby katolicyzm polski nie był ultramontańskim, gdyby się nie poddawał w sprawach religii i nie zawisł wyłącznie od Rzymu. Tak w sprawie nieudanego i rozbitego już zamiaru narzucenia episkopatowi polskiemu synodu petersburgskiego, jak w świeżo podniesionej i dotąd toczącej się sprawie zaprowadzenia języka rosyjskiego w obrzędach katolickich, rozstrzygnął Rzym, i tylko na tej podstawie mógł episkopat, mogło duchowieństwo stawić opór.

Odwołuję się pod tym względem do pamiętnego memoryału śp. ks. Biskupa Łubieńskiego przed wywiezieniem i śmiercią spisanego; odwołuję się również do listu ks. Prałata Sosnowskiego jak i do znanych już wam dwóch okólników ks. Piotrowicza, czy w tych wszystkich pismach stanowiących najświetniejsze karty naszej martyrologii, jedyną podstawą i *ultima ratio* oporu nie był zawsze Rzym i bezwzględne, jemu przynależne w sprawach religii i Kościoła posłuszeństwo. Gdyby nie ta najwyższa władza kościelna po za państwem, po za narodem stojąca, a stojąca po nad państwami i po nad narodami, nie byliby mogli tam stawić czoła pasterze skołatani a często chwiejący się kapłani, gdzie nawet bohaterowie i fanatycy idei narodowej ulegli.

Całym ratunkiem kościoła katolickiego w Polsce jest to, że jest według dzisiejszego stylu ultramontański, czyli, że jest prawdziwie katolickim i zespolonym, bezwarunkowo i bezwzględnie w kwestyi kościelnej podwładnym Rzymowi. Mając to oparcie Kościoł nie ulegnie mimo wszystkich prześladowań — i owszem, poznać już dziś można, że rząd moskiewski dochodzi do przekonania o bezskuteczności swych zabiegów, bo nie ludzie mu stawiają opór ale zasada moralna.

Ratunkiem, powtarzam, naszego Kościoła jest, że tutaj się nigdy nie wyrobił kierunek odpowiadający józefinizmowi lub gallikanizmowi. Z tradycyi polskiego dawnego katolicyzmu, z konieczności ciągłego czuwania wobec rządu innowierczego a ustawiczne napaści na Kościoł zamierzającego, utwierdziła się tutaj ta duchowna niepodległość pasterzy poddanych tylko Stolicy Rzymskiej. Gdybyśmy mieli kler józefinizmem przesiąkły, nie bylibyśmy dotrwali tak jak dotąd naprzeciw napaściom rządu schizmatyckiego.

Pamiętnem wam jest zapewne, że i tutaj w czasie ruchu były pewne odcienia między duchowieństwem, że i tutaj duchowieństwo dzielono na ultramontańskie i narodowe to jest łączące cele polityczne z sprawami religii. Prekonizacye Biskupów Łubieńskiego i Popiela były arcyniepopularne, również jak złego przyjęcia doznał Arcybiskup Feliński. Któż wytrwał w oporze na równej linii z wyż wspomnionymi Biskupami ultramontańskiemi?

Ogólnie straszny jest stan tego Kościoła, choć co chwila doznaje on niemal widomej łaski, choć ustawicznie stoi w boju, lecz okropnie pomyśleć o przyszłości całego kraju, prawie bez kościoła. Biskupi wywiezieni, kapłani nietylko, że ograniczeni w dochodach, że mają odjęłą wszelką swobodę, że dotąd w wielu okolicach nawet kazań nie wolno mówić tylko można je czytać poddając wpierw cenzurze naczelnika wojskowego. Resztki pozostałe klasztorów jak i samo świeckie duchowieństwo skazane jest niejako na wymarcie, bo nowicyaty zamknięte a przystęp do seminaryów utrudniony.

Z Wołynia nadchodzą wieści niepokojące co do losu Biskupa żytomirskiego, który z całą stanowczością, jak wam zapewne wiadomo, odrzucił propozycyę wprowadzenia języka rosyjskiego i odmówił wyboru nowego delegata do synodu petersburskiego. Dyecezye te, których administracyę ma powierzoną ks. Borowski, wysyłały od czasów Katarzyny delegatów do synodu. Lecz rozszerzenie atrybucyj synodu również jak oświadczenie się Rzymu w sprawie synodu w liście Kardynała Antonellego znagliły ks. Borowskiego do odmowy wysłania delegata. Zakończę słowem już przed rokiem wypowiedzianem przez jednego z zacnych prałatów na Litwie. Zagadniony przez archireja schizmatyckiego w te słowa: „nasza wira sława Bohu rozszerzijet sia“ odrzekł pomieniony prałat: „a nasza sława Bohu oczyszczajet sia.“ Oto prawdziwy rezultat prześladowania. (*Czas*).

Zjazd lwowski.

Wczoraj o 12 w południe, w sali ratuszowej, zgromadziło się sto kilkadziesiąt osób sproszonych, którym jako wniosek rozdano program trzech stowarzyszonych stronnictw.

P. Smolka zagaił posiedzenie następnemi słowy:

Zagajam posiedzenie, jako wezwany do tego przez komitet trzech stronnictw, i witam zgromadzonych w imieniu obywatelstwa lwowskiego i j e d n e g o Towarzystwa politycznego. Dziękujemy za liczne zebranie się, które nas wesprze światłą radą, i postanowi, czy w obec wyborów nadchodzących i procesu państwowego można znaleźć sposób spólnej akcyi. Przedewszystkiem trzeba wybrać biuro.

Na wniosek komitetu obrano przewodniczącym p. Dylewskiego, jego zastępcą dra Gębarzewskiego; sekretarzami: Siemińskiego Władysława, Jakubowskiego Faustyna, Błotnickiego Edwarda i Łubińskiego Ludwika.

Dalszy przebieg opisuje następnie *Gaz. Narod.*

P r z e w. W rozdanych kartkach widzę program obrad; zdawał się on komisyi potrzebnym dla kraju i pozostaje tylko wytknąć w nim usterki, a zresztą przyjąć.

S z c z e p a ń s k i Alfred prosi o głos do formalnego traktowania i poparty przez Romanowicza, otrzymuje go: Członkowie krakowskiego koła politycznego rozpatrzywszy się postanowili postawić wniosek. Wzięliśmy inicyatywę w zwołaniu zjazdu. Tylko trzy stronnictwa wzięły w tej sprawie udział; ułożono styczne punkta nietykalne, niżej których schodzić nam w żądaniach nie wolno, ale wolno wyjść poza nie. Zmieniła się rzecz, gdy zaproszone inne stronnictwa przybyły, zwłaszcza gdy równocześnie z programem inne stronnictwa ustawiły swoje niejako programy, i okazało się, że zasadniczo wszystkie trzymają się rezolucyi, że zatem i akcya może być spólna. Ale możliwem jest, że nasz porządek dzienny nie zadowolni innych stronnictw, byłoby dużo poprawek, wniosków i zjazd rozszedłby się na niczem. Niepodobna też odbywać uchwał głosowaniem, bo nie można stronnictw majoryzować, skoro nie wszystkie są równo reprezentowane. Koło więc stawia następujący wniosek:

„Zważywszy, że prócz stronnictw, które się porozumiały względem punktów stycznych swoich zapatrywań, zostali zaproszeni na zjazd i biorą w nim udział członkowie innych stronnictw, dla uniknienia więc możliwych nieporozumień i przewłoki w obradach, stawiamy następujący wniosek:

„Członkowie stronnictw obecnych na zjeździe wybierają po pięciu z pomiędzy siebie, a wybrani łącznie stanowią stałą komisyę, której zadaniem będzie wytworzenie dalszego porozumienia, zdanie o tem sprawy zjazdom i ewentualne prowadzenie spólnej akcyi“.

Ten wniosek zadowoli wszystkie stronnictwa; taka komisya miała być skutkiem zjazdu. Zebranie liczne nie przyjdzie do pożytecznego wniosku bez takiej komisyi.

Od tego wniosku wszczyna się powoli burza, z której postępem wyłoniło się ze zgromadzenia stronnictwo — „niezawisłych“.

W i d m a n n żąda, aby się prócz „trzech stronnictw“ inne jeszcze zamanifestowały, jeżeli są, a jeżeli jeszcze ich nie ma, niech się zorganizują i objawią, aby jeden człowiek nie powstał, ogłosił siebie stronnictwem i wybrał pięciu członków do komisyi.

I s k r z y c k i popiera Widmana, i żąda przejścia do porządku nad wnioskiem Szczepańskiego, jako niewykonalnym. Bo wielu nie wie, do którego należą stronnictwa, idąc w jednej kwestyi z tym, w drugiej z owym. Wniosek to niesprawiedliwy, bo siła stronnictw jest nierówna; dlaczegoż ma stronnictwo wpływowe poddawać się stronnictwu z kilku ludzi złożonemu?

S t a r k e l oświadcza, że przemawia w imieniu rezolucyonistów. Zeszliśmy się dla zgody potrzebnej nam, dla niej Koło stawia ten wniosek. Sumienie i sprawiedliwość wymaga więc, aby każde stronnictwo wybierało swoich reprezentantów do komitetu. Tu nie można większością głosów rzeczy przeprowadzać, tylko przez wymianę zdań, programów, a komisya doprowadzi wtedy do zgody choć w kilku punktach. Ale też dlatego drugi punkt wniosku Szczepańskiego (zdanie sprawy) powinien być wykonany dopiero po wyczerpaniu dyskusyi. Widmanowi powinni odpowiedzieć zaprosiciele; sądzę, że prócz czterech stronnictw, inne nie doszły do wiadomości.

Ł u b i ń s k i twierdzi, że „program“ nie jest programem stronnictw, ale kraju, i zdumiewa się, że kiedy komitet wraz z p. Szczepańskim wczoraj uchwalił, aby komisyę wybrać dopiero po uchwaleniu programu do praktycznego przeprowadzenia, dziś z przeciwnym występuje wnioskiem.

S m o l k a: Chcę rzecz wyjaśnić genezą zjazdu. Wkrótce po upadku ministerstwa, Tow. demokratyczne, koło krak. jako j e d y n e ciało polityczne w kraju zaczęły się porozumiewać względem w y b o r ó w. Te dwa koła, nie chcąc ekskluzywnie postępować, wezwały rezolucyonistów i pana Ziemiałkowskiego do spólnej akcyi. Pierwsi odmówili, ostatni przystąpił. Tu podnoszę, że na wezwanie p. Grocholskiego zarządzono zjazd marszałków powiatowych. Ten zjazd i jego uchwały są faktem, jakkolwiek wyłącznym, ale mężowie ci posiadają zaufanie w swych sferach, więc co zrobili, my ignorować nie możemy. Ze zjazdu wyszedł komitet centralny z dwoma oddziałami. Otóż prócz „trzech stronnictw“ i rezolucyonistów trzeba starać się wciągnąć w akcyę komitet centralny. W tym celu popieram wniosek p. Szczepańskiego. Ja zrazu nie byłem za ogłoszeniem programu, tylko za zjazdem, któryby ułożył program zasad czy akcyi. Będąc w obcych krajach, dowiedziałem się, że stronnictwo Ziemiałkowskiego ułożyło program; ja osobiście nań się nie zgadzam, ale pozostawiam sprawę Wydziałowi demokratycznemu. Dziś dostałem w ręce ten program, dawniej znany mi był tylko z dzienników. Zostałem wydrukowany, i dlatego to objawiam Moje żądania, mój program są znane od 3 lat, i dotychczas nie przekonałem się..

P r z e w.: Proszę do rzeczy! S m o l k a: Chciałem objawić moje stanowisko. G ł o s y: Nie! G ł o s y: Prosimy!

Smolka: Nie chcę aby sądzono, że przystępując do spólnej akcyi żądam dla Galicyi praw Węgier i federacyi. Zresztą w toku dyskusyi bliżej się wynurzę.

Szmitt Henryk nie pojmuje wniosku Szczepańskiego, chyba że mamy tydzień tu siedzieć. Wnosi, aby wrócono do IV. punktu „programu.“ Romanowicz aby uciszyć burzę pyta Starkla czy przemawia w imieniu rezolucyonistów? i czy stronnictwo rezol. wniosek jego uważa za warunek niezbędny do dalszego udziału? Starkel pierwsze potwierdza; zresztą śród wrzawy nie podobna go dosłyszeć.

Zamorski. Chcę odpowiedzieć p. Starklowi co do marszałków. My z prowincyi, którzy nie należymy do żadnego stronnictwa, nie znamy sił i dążności stronnictw, bo te się zmieniały w programach itd. Nowych stronnictw też nie znamy, i nie będzie z nich pożytku. Nie jako stronnictwa, ale jako osoby pojedyńcze mamy tu oświadczyć swe zdania, bo tylko jako prywatni ludzie zostaliśmy wezwani do dyskusyi nad tem, co nam zaprosiciele przedłożą. Pierwej program, potem głosy pojedyńczych. Zgadzam się z p, Szmitem.

To przemówienie było wyrazem liczby silnej — niezawisłych, którzy się teraz zaczęli skupiać. Wszczyna się chaos żądań, propozycyj, zaklęć, którego przewodniczący ani swoją energią, ani dzwonkiem pokonać nie zdołał. Wolski mówi, że jedynym jest wnioskiem przerwać posiedzenie. Romanowicz dla świętej zgody zgadza się na wniosek Szczepańskiego, choć mu jest przeciwny. Jedni wołają, że stronnictwo Ziemiałkowskiego milczy, drudzy, że Smolka oderwał się od Towarz. demokr. Nareszcie przerwano posiedzenie na 10 minut.

Po długiej, długiej przerwie i długiem, długiem dzwonieniu zapełniają się krzesła sali ratuszowej, ale już świecą w niej miejsca próżne. Znowu wszczyna się dyskusya chaotyczna, wśród której oburza się p. Armatys na niezgodę, p. Golejewski krzyczy, jeden stawia wniosek, którego drugi nie słyszy, trzeci nie rozumie. Stanęło na tem, żeby cztery stronnictwa, a właściwie aby rezolucyoniści obecni wybrali od siebie 5 członków do komisyi, bo „trzy stronnictwa“ już mają swoje komitety. Komisya ta ma nie być stałą, ale tylko po posiedzeniu zebrać się popołudniu przedstawić swój wniosek co do programu

Głos silny. Jest jeszcze stronnictwo niezawisłych.

Komisyę programową zjazdu składają następujący pp. od koła krakowskiego: Samelson, Rappaport (w miejsce Kubali), Szczepański, Siemiński, Jakubowski. Od rezolucyonistów: Krzeczunowicz, Gross Piotr, Czerkawski, Białoskórski, Starkel. Od demokratów: Widman, Romanowicz, Łubiński, Groman, Czemeryński. Od stronnictwa Ziemiałkowskiego: Kabat, Zbyszewski, Szmitt, Löwenstein, Wieczyński. Od niezawisłych: Rubenbauer, Chrzanowski, Szmitt Henryk, Wolski Ludwik, Szemelowski (burmistrz lwowski).

Wezwani na zjazd Rusini: Ławrowski, Ilnicki, Partycki, Klimkowicz, Romańczuk, Wachnianin, odmówili w liście wspólnym, gdyż Rusini nie są stronnictwem', ale narodem jak polski; i dopóty w żadnym akcie politycznym udziału nie wezmą, dopóki zgoda między dwoma narodami na podstawie równouprawnienia przeprowadzoną, publicznie ogłoszoną, prawnie przyjętą i w życie wprowadzoną nie zostanie. List ten odczytano w czasie przerwy.

Kronika.

— Dnia 31 maja umarł w młodym jeszcze wieku światły i gorliwy kapłan ks. Rudolf Gawrzyjelski, proboszcz parafii sarnowskiej, w powiecie chełmińskim, pierwszy redaktor odpowiedzialny *Przyjaciela Ludu* chełmińskiego. Ur. 18 października 1832, był ordynowany 8 maja 1859, instalowany 19 czerwca 1863. W latach 1862 i 1863 był proboszczem w Łącku Wielkim, za Lidzbarkiem na Mazurach, gdzie pomocą zaskarbił sobie wdzięczność wielu nieszczęśliwych i prześladowanych.

— W Królestwie Polskiem w czwartek odbyło się w Kielcach w obecności hr. Berga poświęcenie cerkwi prawosławnej.

— W Rosyi w pięciu latach po r. 1863 liczba osób wskazanych za zbrodnie powiększyła się o połowę. Oprócz urządzenia wa wyspie Sachalinie, przy ujściach rzeki Amur, zakładów roboczych dla politycznych więźniów, mają w Orenburgskiem dla zbrodniarzy urządzić karne zakłady połączone z karnemi kompaniami wojskowemi. (*Gaz. Tor.*)

— Rachunek za głosowanie. W Watesford (Anglia) podczas ostatnich wyborów do parlamentu było 2 kandydatów: Sir Kickham i Sir Herring. Obaj zapłacili sowicie swoim agitatorom. Jeden z zwolenników Sir Herringa wręczył swemu patronowi po ukończeniu walki wyborczej następujące konto: Za trzykrotne „niech żyje Herring“ 1 szyling. Za dwugodzinne hałasowanie podczas mowy Sir Kickhama 1 szyling. Za dwa kułaki dane jednemu z zwolenników Kickhama, które następnie z ogromną lichwą przez wszystkich Kickhamistów oddane mi zostały 3 szyl. 9 penców. Za ucierpiane pobicie ze strony kobiet 1 szyl. 6 penców.

— Żałobne fajerwerki. Znany lipski fajerwerker Wagner zrobił odkrycie stanowiące epokę w dziedzinie pyrotechniki. Są to tak zwane fajerwerki żałobne, dające się głównie zastosować przy żałobnych uroczystościach śród dnia. Do składu ich chemicznego wchodzi mięszanina potażu, barytu i jakiegoś ciała dotąd samemu wynalazcy wiadomego, którato mięszanina po zapaleniu wydaje gęsty, czarny, lecz prędko znikający dym a ognie powstające z prochu, w kłębach czarnego dymu, takież samo w dzień sprawiają wrażenie, jak ognie sztuczne w nocy. Z prób dokonanych okazało się, że można z tą nową mięszaniną urządzać wyborne i wspaniałe rakiety, koła i gwiazdy ogniste, niczem nie ustępujące zwykłym a nawet może silniejsze budzące wrażenie. Mają one być odpowiednie do wszelkich uroczystości żałobnych.

— Dziennikarz ame:ykański. Dziennik wychodzący w St. Paul (Stanie Minesota), ogłasza pod napisem „Czarna księga“ artykuł następujący: „Podłą jest rzeczą zabrać psu gnat, podlejszą jeszcze naruszyć szczupłe mienie wdów i sierót, ale najpodlejszą biednego umęczonego dziennikarza o kilka krwawo zapracowanych groszy oszukać! Na nieszczęście zmuszeni jesteśmy ogłosić poniżej spis takich ptaszków, postawić ich pod pręgierz opinii publicznej i powtarzać to tak długo, póki nie zapłacą.“ Do artykułu dołączony jest drzeworyt wyobrażający uciekającego murzyna. U nas dzięki Bogu dotąd coś podobnego się nie zdarza, podajemy jednak powyższe ogłoszenie dla jego oryginalności. (*Dz. Pozn.*)

— Oświetlanie za pomocą „denka wodoru“ (*hydrooxygenium*), coraz więcej wchodzi w Paryżu w użycie. Z obliczeń fotometrycznych przekonano się, że siła tego światła przenosi zwykłe światło gazowe 60 razy. Do dawnych latarń dodaje się druga rurka, przez którą wpuszcza się tlen; oba gazy łączą się przy zapaleniu, a płomień ich otacza pręcik magnezyi, zamiast coby używano wapna albo gipsu, które rychło się rozpadają i niszczeją. Światło to jest silne, stałe, na wiatr nieczułe. Dotychczas nie używano tego światła na zwykłą potrzebę, z powodu kosztownego jego wydobywania. Atoli Tessier de Mothey wynalazł sposób otrzymywania tlenu z powietrza atmosferycznego drogą tanią.

— Pierwsze doniesienia telegraficzne o wielkim pożarze w europejskiej części Konstantynopola; Pera, mówią, że ogień powstał o godz. 1. w południe, a przy silnym wietrze straszliwie się szerzył; co łatwo wytłumaczyć sobie, zważywszy na wielką ilość domów i kramów drewnianych i brak wszelkich urządzeń ochronnych. Pożary w Konstantynopolu nie ograniczają się na kilku lub kilkunastu domach, lecz zwykle obracają w perzynę całe szeregi domów, ulice a nawet całe dzielnice. Zgorzały: pałac poselstwa angielskiego, dom konsulatu amerykańskiego, dom konsulatu portugalskiego, teutr Nauma, kilka kościołów i meczetów i kilka tysięcy domów z najbogatszemi składami towarów tego przedmieścia. Kilkoro ludzi straciło życie a wiele osób jest ranionych. Około północy zdołano stłumić pożar, wszelako tu i ówdzie dopalają się jeszcze zgliszcza Szkoda nie da się jeszcze obliczyć, wynosi zawsze jednak miliony.

Doniesienie z Konstantynopola z d. 6 b. m. wieczor mówi, iż poseł francuski powołał do siebie wszystkich Francuzów poszkodowanych w tym pożarze dla rozdania między nich wsparcia. Wielu także Angłików poniosło szkody przez ogień. (*Czas*).

Przegląd polityczny.

Zjazd lwowski miał wczoraj popołudniu drugie posiedzenie, na którem dopełniono wybory komisyjne. Zamiast p. Grossa wybrano dr. Majewskiego, zamiast Schmitta Ziemiałkowskiego i Smolkę.

Smolka ponowił swój dawny wniosek: „Zjazd uchwali: popierać należy na posłów tylko takich kandydatów, którzy gotowi są iść z opozycyą prawnopaństwową“. Wniosek ten odesłano do komisyi.

Trzecie posiedzenie odbędzie się dzisiaj o 10 rano.

Prager Abendblatt donosi, że hr. Beust konferuje w Gracu z p. Rechbauerem. Szlachta morawska ma wybrać posłem Widmana, czemu nadzwyczaj sprzeciwia się Giskra.

W Ganewie z powodu zmowy robotników obawiają się groźnych wypadków.

Z Florencyi telegrafują: Pod Liwurną przeszkodziły władze powstaniu.

W Rumunii odniósł rząd zwycięztwo przy wyborach delegatów z obręgów włościańskich.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 8 czerwca. Wielki pożar lasu w Fontainebleau. *Mémorial diplomatique* donosi: Biskupi francuscy zaprotestowali u Papieża przeciw zamknięciu ogólnych rozpraw o nieomylności. Papież przyrzekł w szczególnych rozprawach zupełną wolność zostawić mowcom zapisanym do głosu.

Florencya 7 czerwca. Władze przychwyciły u powstańców w Liwornie aresztowanych plan powstania. Pod Pizą banda powstańców próbowała zrobić zamach na kolej żelazną.

Madryt 7 czerwca. Na posiedzeniu kortezów obradując dalej nad sprawozdaniem komisyi o sposobie wybrania króla, uchwalono 137 głosami przeciw 124 poprawkę Rogo Avias. Ministrowie głosowali przeciw poprawce. (Poprawka ta żąda bezwzględnej większości nie obecnych deputowanych, lecz wszystkich wybranych. *Red.*)

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 8. Czerwca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	241	50	242	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	207	—	207	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	—	102	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	80	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	—	75	50
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	80
Dukat cesarski	5	77	5	82
Napoleondor	9	72	9	82
Półimperyał rosyjski	9	95	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	1	—	1	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	75	122	—

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 8. czerwca 1870,

godz. 2. min. — po połndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 85 50. Akcye banku anglo-austr. 309 —. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 241 75. Kolej siedmiogrodzka 172 25. Kolej południowa 191 20. Kolej alföldz. 174.25. Kolej państwowa 397 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.50 Kolej węg półn.-wsch. 166.50. Kolej północna 228 25. Kolej Rudolfa 167.—. Kolej węg. wschodnia 96 25 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 116 75. Kolej Nadcisańska ——.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.